PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 340 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5807. Lwów, piątek 29 Kwietnia 1921 Rok XII

Fala zniżki w Krakowie.

Wojska włoskie wkroczyły do Rjeki.

O naszą literaturę naukową.

Kraków, w kwietniu.

Głęboki upadek, w jakim znajduje się nauka polska, odbił się w sposób jaskrawy na literaturze naukowej. Mało wykonywuje się obecnie prac naukowych, a te, które są zrobione, długo muszą czekać na ogłoszenie. „Pamiętnik Fizyograficzny" nie wychodzi od 1918 r. Ostatni tom „Rozpraw Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności" ukazał się w roku 1919. „Sprawozdań Komisyi Fizyograficznej Akademii Umiejętności" ukazał się niedawno nowy tom, ale po dwuletniej przerwie itd. Przyczyną tego jest ogromna drożyzna, która utrudnia niepomiernie działalność wydawniczą. Ale nie jest to bynajmniej przyczyną jedyną. Drugą i daleko ważniejszą przyczyną jest niepoprawna polska opieszałość, która tyle przynosi szkody, ta sama opieszałość, która sprawiła, że poselstwa polskie w Paryżu przez 48 godzin nie miały ze źródeł polskich żadnych wiadomości o śląskim plebiscycie. Ta ujemna cecha charakteru narodowego sprawia, że posiadane środki materyalne nie są wyzyskiwane w sposób należyty i że nie czyni się dość energicznych starań dla uzyskania nowych funduszów. Trudno mieć nadzieję, żeby się ta sytuacya radykalnie w krótkim czasie zmieniła, można się jednak spodziewać pewnej poprawy, zwłaszcza wobec akcyi ratowniczej dla nauki, wszczętej w Warszawie z inicyatywy Rady Miejskiej. Warto jest wobec tego zastanowić się nad tem, jak się powinien w obecnych warunkach pokierować ruch wydawniczy naukowy w Polsce.

Najważniejszem wymaganiem, które można postawić, jest to, żeby wyniki nauki polskiej możliwie szybko mogły być ogłaszane. Jest to okoliczność wobec silnego współzawodnictwa narodów bardzo ważna i zwykle niedoceniana. Nie powinno być pośpiechu w wykonywaniu prac naukowych, bo to wpływa bardzo ujemnie na ich wartość, dokładność i pewność. Ale skoro tylko praca zostanie wykonaną powinna być jak najprędzej ogłoszona, bo każda nowa praca naukowa może stać się punktem wyjścia lub pobudką dla prac następnych. Pośpiech w ogłaszaniu jest także wskazany ze względu na zastosowania praktyczne, które nie znoszą żadnej zwłoki. Do tego dołącza się drugie wymaganie, żeby wyniki pol-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

Fala zniżki już i w Krakowie.

Kraków, 28. kwietnia.

(Telef.) (G) Dzienniki wskazują, że z każdym dniem objawia się tendencya zniżkowa cen artykułów spożywczych, skór i t. d. i nawołują, aby publiczność wstrzymywała się od zakupów przez dwa do trzech tygodni i w ten sposób zniszczyła zamiary spekulacyjne kupców, którzy wobec tendencyi zniżkowej magazynują towary, licząc na lepszy czas.

KURS MARKI POLSKIEJ ZAGRANICĄ.

Gdańsk, 28. kwietnia.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj popołudniu 8—8'10. Przekazy na Warszawę 7'70 do 7'75.

Berlin, 28. kwietnia.

(Telef.) (m) Za markę polską płacono wczoraj popołudniu 7.97½—8.02½.

Wrocław, 28. kwietnia.

(Telef.) (m) Za markę polską płacono wczoraj popołudniu 8.10—8.15.

Genewa, 28. kwietnia.

(Telef.) (m) Wczoraj notowano 100 marek polskich 0.70. Rubli nie notowano.

Nowa niespodzianka Ligi Nar.

Warszawa, 28. kwietnia.

(Telef.) (m) Spotyka nas nowa, wprost niesłychana niespodzianka. Oto sekretaryat Ligi Narodów opublikował dwa nowe akta w sprawach, dotyczących bezpośrednio Polski. Jeden z tych aktów — jak wynika z tekstu — jest przedrukiem memoryału, rozesłanego w r. 1920 przez ewangelików niemieckich, skarżących się na rzekomy ucisk mniejszości religijnej w Polsce. Drugi dokument, wydany kosztem Ligi i rozesłany staraniem sekretaryatu, to nowe pismo prezydenta rady republiki ukraińskiej Petruszewicza w sprawie Galicyi wschodniej. W dokumencie tym Petruszewicz dziękuje Radzie Ligi Narodów za jej decyzyę i perfidnie stara się przekręcić jej znaczenie, dowodząc, że decyzya Ligi Narodów stanęła na stanowisku, że prawa suwerenne w Galicyi wschodniej przysługują wielkim mocarstwom, a nie Polsce i uważa to za wstęp do ogłoszenia Galicyi wschodniej państwem niepodległem na wzór Szwajcaryi.

Wojska włoskie wkroczyły do Rjeki.

Rzym, 28. kwietnia.

(§ EE.) (Radio) Rząd Rjeki ustąpił, wojska włoskie wkroczyły do miasta. W związku z wyborami, które dały zwycięstwo autonomistom, sytuacya jest poważna. Wybory miały przebieg krwawy, 2 osoby zginęły, liczba rannych jest znaczna. Przedstawiciel Włoch opuścił Rjekę, której granice zamknęły wojska włoskie.

PROGRAM DZISIEJSZEJ KONFERENCYI MIN.

Warszawa, 28. kwietnia.

(Telef.) (m) Na dzisiejszej konferencyi ministrów będzie badana sprawa zniesienia ministerstwa spraw aprowizacyi i państwowego urzędu PUZAPP. Chodzić będzie o to, w jakim terminie obie instytucye mają być zniesione czy od 15 lipca, czy od 1 września. Dalej kto obejmie agendy ministerstwa aprowizacyi, czy ministerstwo przemysłu i handlu czy też ministerstwo spraw wewnętrznych, a ponadto kto w przyszłości będzie wydawał zarządzenia ograniczające spożycie, przemiału zboża, przeróbkę płodów rolniczych na cele przemysłowe i kto będzie dawał pozwolenia na wywóz i przywóz zboża. Przedmiotem dyskusyi była także sprawa stworzenia zapasów zboża 20.000 wagonów przeznaczonego w pierwszej linii na zaopatrzenie wojska. Ponieważ aktualną była kwestya czy handel detaliczny i hurtowny płodami rolniczymi ma być kontrolowany. Cała sprawa będzie przedmiotem sprawozdania, które przedłoży minister aprowizacyi na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów, która powźmie ostateczna decyzyę.

skiej nauki były dostępne dla całego świata naukowego. Wobec małego rozpowszechnienia języka polskiego jest to zadanie nie łatwe, gdyż w żadnym razie nie możemy wyrzec się używania ojczystego języka w literaturze naukowej.

Tym wymaganiom można uczynić zadość. przy pomocy wydawnictwa prowadzonego na wzór francuskich „Comptes Rendus hebdomadaires des seances de l'Academie des Sciences de Paris" (Sprawozdań tygodniowych z posiedzeń Akademii Um. w Paryżu). Jest to wydawnictwo tygodniowe, w którem są ogłaszane krótkie rozprawy, zgłoszone na posiedzeniach Akademii. Regulamin ogranicza rozmiary rozpraw do 6 stronic formatu ćwiartkowego dla członków rzeczywistych Akademii, do 4 stronic dla członków korespondentów i do 3 stronic dla innych pracowników naukowych. Przytem członek rzeczywisty ma prawo zająć w ciągu roku najwyżej 50 stron, a członek korespondent 32 strony. W ten sposób pracownicy naukowi francuscy mają możność ogłaszania bez żadnej zwłoki najważniejszych wyników swojej pracy, nawet nie czekając na jej ukończenie. Obcy uczeni nie wyłączając polskich także nieraz korzystali z tego wydawnictwa. „Comptes Rendus" oddają ogromne usługi nauce, dając przegląd najważniejszych wyników osiągnięć tych we Francyi w naukach ścisłych, przegląd łatwo dostępny i bardzo przejrzysty. Pozatem istnieje w tym kraju cały szereg czasopism naukowych, w których prace są drukowane w całości, nie zależnie od ogłaszanych w „Comptes Rendus" krótkich streszczeń.

Podobne wydawnictwo powinno być stworzone w Polsce. Oczywiście musiałoby ono być wydawane przez Akademię Umiejętności, jako naczelną instytucyę naukową. Rozprawy w niem byłyby drukowane w trzech językach: francuskim, angielskim i niemieckim, ażeby umożliwić z nich korzystanie obcym uczonym. Wobec słabej u nas produkcyi naukowej wystarczy jeżeli to czasopismo będzie wychodziło raz na miesiąc, ale bez spóźnień i bez pomijania wakacyi (Akademia Paryska nie ma wakacyi). Wielkość rozpraw powinna być ograniczona do pewnych rozmiarów np. do 10 stronic ósemkowych, ale jednakowo dla wszystkich uczonych, zarówno członków Akademii jak i nie członków.

Najpraktyczniej byłoby przekształcić w ten sposób zaszczytnie znane na całym świecie „Biuletyny" naszej Akademii (Bulletin international de l'Academie des Sciences de Cracovie). Ale musiałoby to być przekształcenie radykalne. Dotychczas „Biuletyny" zamieszczały z reguły tylko streszczenia tych prac, które były po polsku drukowane „w Rozprawach" tejże Akademii. Objętość tych streszczeń nie mogła przewyższać jednej trzeciej objętości polskiego tekstu. Na przyszłość streszczenia powinny być umieszczane w „Biuletynie" zupełnie niezależnie od tego w jakiem czasopiśmie odnośna praca polska zostanie umieszczona. Nie byłyby to nawet streszczenia w zwykłem znaczeniu tego wyrazu, bo jednej większej pracy mogłyby odpowiadać kilka krótkich komunikatów, przedstawiających różne fazy jej wykonania. Ograniczenie objętości do jednej trzeciej, jak to było przyjętem dotychczas, jest bardzo niepraktyczne. Albowiem często prace są krótkie ale nie dadzą się wcale streścić. Z drugiej strony nieraz bardzo długie prace można streścić na kilku stronicach np. jeżeli zawierają długie szeregi liczb, które w streszczeniu można pominąć, odsyłając czytelnika do polskiego tekstu. Ograniczenie objętości rozpraw w „Biuletynie" do pewnej ilości stronic miałoby także tę zaletę, że do poszczególnych numerów nie gromadziłoby się zbyt dużo materyału, jak bywało nieraz dotychczas i punktualność wydawnictwa mogłaby być zachowana z łatwością.

Naturalnie „Biuletyn" taksamo jak dotychczas składałby się z dwóch osobnych wydawnictw, jednego dla nauk matematycznych i przyrodniczych, drugiego dla nauk filologicznych, historycznych i filozoficznych. Należałoby tylko zaniechać podziału pierwszego wydawnictwa na serye A (matematyka, fizyka, chemia, mineralogia i geologia) i B (nauki biologiczne i paleontologia). Taki podział jest nienaturalny, gdyż wszystkie nauki ściśle łączą się ze sobą w nierozerwalną całość.

Pozostaje jeszcze jeden punkt delikatny. Rozprawy przeznaczone dla projektowanego wydawnictwa musiałyby przechodzić przez kontrolę Akademii Umiejętności. Jest to rzecz nieunikniona i nie przynosząca żadnej ujmy autorom. Kontrola ta powinna być jednak wykonywana w sposób umiejętny, bez nadmiernego akademickiego pedantyzmu.

Projekt mój da się łatwo i bez zwłoki urzeczywistnić. Nowe czasopismo nie stałoby w kolizyi z żadnym z istniejących czasopism polskich, i stanowiłoby bardzo pożyteczne ich uzupełnienie.

Dezydery Szymkiewicz
Asystent Uniw. Jagiellońskiego.

Przegląd prasy.

Gdzie Dmowski? — Świętokradzka propaganda niemiecka. — 112 rocznica zgonu Gołębskiego.

Lwów, 27 kwietnia.

„Myśl Niepodległa" pisze: Czcigodny rektor uniwersytetu poznańskiego p. Heljodor Święcicki wystąpił w „Dzienniku Poznańskim" z zapytaniem, skierowanem do rządu: gdzie Dmowski? Pytał, dlaczego rząd nie korzysta z jego usług i nie wysyła go do Paryża w sprawie Górnego Śląska? Pytanie rektora uniwersytetu poznańskiego podchwycił w „Kuryerze Warszawskim" Władysław Rabski. I on zapytał, gdzie Dmowski. Poszedł nawet dalej i rzucił pytanie, dlaczego wogóle Dmowski — jest skazany na milczenie i bezczynność.

Na pytanie to odpowiada „Myśl Niepodległa":

— Dmowski nie jest generałem do wzięcia lub urzędnikiem do zatrudnienia. Urzędnik jest skazany na bezczynność, gdy mu się nie powierzy urzędu. Generała można odsunąć od ermii. Ale Dmowski jest wolnym działaczem społecznym, politykiem na własną rękę, organizotorem stronnictwa, które słucha od kilkudziesięciu lat jego skinień, jest dziennikarzem, rozporządzającym w stolicy łamami dwuch dzienników partyjnych i trzecim miesięcznikiem. — Piastuje mandat poselski — ale z tego mandatu nie korzysta. — W sejmie nie przemawiał ani razu, w trzech pismach partyjnych nie zabiera głosu. Sam siebie skazał na milczenie i bezczynność.

Jeżeli więc Dmowski — kończy „Myśl Niepodległa" — o własnych siłach nie wychodzi na arenę polityczną, jeżeli zaniedbuje nawet te obowiązki, których się odjął, jak posłowanie, to pp. Święcicki i Rabski nie mają racyi, zwracając się do rządu z pytaniem, gdzie Dmowski. Mieliby racyę, gdyby się z tem pytaniem zwrócili do samego Dmowskiego.

• • •

Pisma warszawskie donoszą:

Prowadząc propagandę plebiscytową na korzyść Rzeszy niemieckiej, Niemcy starali się w sposób świętokradzki wyzyskać nawet uczucia religijne Ślązaków, jak tego dowodzi fakt następujący:

Jak wiadomo, św. Jadwiga jest patronką G. Śląska. Otóż Niemcy wydali w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy wielkie afisze, na których pod wizerunkiem św. Jadwigi figurował napis: Św. Jadwigo, Śląska Księżno, proś Boga, aby ziemia nasza została przy ojczyźnie niemieckiej.

JAN GELLA. 22

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

ZWIERZENIE LEONA.

Leon: Proszę nam podać kartę win. Wiktorze, chciałbym ci coś wyznać.

Wiktor: Słucham.

Leon: Czy jesteś mi szczerze oddany?

Wiktor: Czemużby nie? Nie umizgasz się do dziewczyny, którą zdawałoby mi się, że kocham nie mamy wspólnych interesów finansowych, nie jesteś moim krewnym nie znasz żadnych tajemnic, które chciałbym aby były nieznane. W dodatku masz ten cenny dar, że słuchasz zawsze cierpliwie gdy mówię. Czemuż więc miałbym Cię nie lubić?

Leon: Proszę o butelkę Barsac'a. Czy mogę liczyć na Twą dyskrecyę?

Wiktor: Owszem, ale pod warunkiem, że nie będziesz pił. Masz już dosyć.

Leon: Przedewszystkiem dziś są moje imieniny, a następnie, gdybyś znał nastrój w jakim się teraz znajduję i jego przyczyny, nie dziwiłbyś mi się. Słuchaj: mamy około trzech kwadransów czasu zanim powrócą panie z koncertu. Chciałbym Cię o coś zapytać.

Wiktor: Ponieważ trzy kwadranse to ostatecznie nie wiek, zatem przystąpmy do rzeczy. Kto ona?

Leon: Ona? „Więc sądzisz, że zbrodniarz kobieta?"... jak mówią w „Balladynie".

Wiktor: Jestem tego pewny. Gdy się zejdzie dwóch Polaków, to mówią albo o polityce albo o kobietach. Ponieważ zaś jesteś zbyt wzruszony abyś mi chciał mówić o sytuacyi międzynarodowej w Europie, więc z pewnością tematem Twego zwierzenia będzie kobieta. Poczekaj. Źle się wyraziłem. Niech Ci się przyjrzę. Będzie dziewczyna młodziutka, blondynka i ze skłonnością do tuszy. Tak, tak nie mylę się.

Leon: Przerażasz mnie. Zaniecham lepiej zwierzenia, skoro znasz jego przedmiot.

Wiktor: Ależ nie mam pojęcia kto to taki. Przysięgam Ci.

Leon: Skądże więc wziąłeś ten rysopis?

Wiktor: Posługiwałem się w tym wypadku niezawodną metodą Sherlocka Holmesa. Nad łóżkiem Twoim wisi kilkanaście kobiecych fotografii z których jedna zajmuje miejsce centralne. Przyjąłem, że to samo stanowisko, co na ścianie, ma i w Twojem sercu. A ponieważ wisiała tam jeszcze przedwczoraj, domyśliłem się, że o niej chcesz mówić.

Leon: Pocóż w takim razie ta komedya z przyglądaniem mi się?

Wiktor: Raz, aby Cię zaniepokoić, że w twarzy Twojej można tak wszystko wyczytać, powtóre aby się upewnić czy ta fotografia pokrywa się z Twoimi gustami.

Leon: I wyczytałeś na mym nosie, że tak.

Wiktor: Tak jest. Wyczytałem, że fizyognomia Twa zupełnie pasuje do człowieka zakochanego w dzierlatce z tej fotografii. Masz lat 35 — nie przecz: kończysz trzydziesty piąty, jesteś zatem w tym wieku, w którym mężczyzna wpada, albo w ręce rozpustnej hetery, albo — co gorsze — podlotka. Ponieważ zaś jesteś typem sentymentalnym, wchodzi za tem w grę ten drugi wypadek. Jesteś silny brunet a że przeciwieństwa się przyciągają, będzie to blondynka. W końcu wiem z Twych własnych zwierzeń, że lubisz kobiety z kształtami, co również jest zrozumiałe, gdyż jak powiada Bernard Shaw, szczupli mężczyźni lubią otyłe kobiety.

Leon: Oddycham. A zatem nic nie wiesz, i mogę się spokojnie zwierzyć. Przedewszystkiem dowiedz się, że ta fotografia w ramkach to podobizna mojej siostry.

Wiktor: Jesteś impertynent.

Leon: Że wieszam fotografię siostry nad łóżkiem?

Wiktor: Nie, ale że pozwalasz abym się tak długo męczył odgadywaniem, będąc na zupełnie fałszywym tropie.

(C. d. n.)

Niemcy wydali również w setkach tysięcy egzemplarzy pocztówki z wizerunkami św. Jadwigi z napisami: Utrzymaj nam niepodzielny G. Śląsk. Pocztówki te Niemcy dołączali do listów pisanych do Polaków, rzekomo przez ich krewnych i znajomych. Oprócz tego rozdawali je ludności w kancelaryach, w kościołach, na placach, oraz dzieciom przystępującym do komunii. Wybili też medal z wizerunkiem św. Jadwigi z napisem: Górnoślązacy, pamiętajcie, że od Niemiec otrzymaliście chrześcijaństwo. Głosowanie za Polską przedstawiali księża niemieccy jako grzech śmiertelny.

* * * *

Czytamy w „Kurjerze Porannym": W dniu 19 b. m. przypadła 112 rocznica bitwy pod Raszynem i bohaterskiego zgonu pułkownika 8-go pułku piechoty wojska Księstwa Warszawskiego, Cypryana Godebskiego.

W dniu tym odbyła się na Powązkach wzruszająca uroczystość wojskowa. Nad grobem rycerza-poety zeszli się wszyscy kierownicy oświatowi D. O. G. warszawskiego oraz kierownicy oświatowi warszawskiego garnizonu. Skromny grobowiec spowito w wstęgę krzyża Virtuti Militari i okryto pięknemi żółtemi różami.

Po przemówieniach oficerów kierownik oświatowy garnizonu warszawskiego kap. Gruszka wystąpił z komendą „baczność" i wezwał obecnych do chwili skupienia i ciszy dla oddania hołdu poległemu bohaterską śmiercią pułkownika.

Na tem uroczystość zakończono.

„Times" o Petlurze.

Lwów, 28. kwietnia.

(*) Korespondent warszawski „Times'a", donosząc o przybyciu do Warszawy delegacyi sowieckiej, pisze, iż różne rosyjskie i ukraińskie komitety emigracyjne w Polsce zostaną obecnie rozwiązane.

Zdaniem korespondenta angielskiego „rząd polski zdecydował się pozwolić na istnienie wyłącznie komitetów ratunkowych". Dowiedziałem się — pisze dalej dziennikarz angielski — iż rząd polski zamierza zaproponować, aby — o ile chce pozostać w Polsce — złożył tytuł atamana Ukrainy i został zwykłym obywatelem, prawdopodobnie jednak Petlura tego nie uczyni, lecz przeniesie się ze swym sztabem do któregoś z sąsiednich państw.

Losy armii ukraińskiej.

Wiedeń, 27. kwietnia.

Wychodzące tutaj pismo ruskie „Ukraiński Prapor" donosi, że delegaci rządu UNR. gen. Delwig, min. Stempkowski i pos. Maciejewicz, którzy wyjechali do Paryża, poczynią tam starania o przeniesienie części armii UNR. z Polski na Węgry. W ten sposób można będzie obejść traktat pokojowy Polski z bolszewikami, zawarty w Rydze.

Śmierć wielkiego wydawcy.

Lwów, 28. kwietnia.

(*) Niedawno temu umarł w Berlinie August Scherl, założyciel „Lokalanzeigera" i wielkiej firmy wydawniczej. Pochodził z Duesseldorfu, z Nadrenii, gdzie urodził się 24. lipca 1849, jako syn księgarza.

Przypadkowo rodzice jego przenieśli się na jakiś czas do Konstantynopola, gdzie Scherl uczęszczał do szkoły niemieckiej. Kończył jednakże szkoły w Niemczech, gdzie następnie pracował w księgarni swego ojca a później jako agent handlowy w miastach nadreńskich, gdzie udało mu się uciułać pewną gotówkę. Wówczas postanowił spróbować swych sił w Berlinie.

Założone przez niego pismo pt. „Berliner Neuigkeiten" nie powiodło się. Za to zyskał Scherl na doświadczeniu. Zrażony jednak chwilowo nieszczęśliwą próbą szukał nowych interesów. Zwiedziwszy Londyn i Paryż, gdzie mu się kilka przedsięwzięć udało, wrócił do Niemiec, gdzie zbudował pierwszy tor wrotkowy. Prócz tego założył i zbudował w Kolonii pierwszy „Flora-Garten", teatrzyk ogródkowy na wzór londyńskiego Aquarium.

Nęciło go jednak zawsze wydawanie dziennika i książek. W roku 1883 wrócił do Berlina i tam założył pismo tp. „Lokalanzeiger". Miało ono na celu informować czytelnika przedewszystkiem o sprawach lokalnych, ponieważ jednak Berlin w owym czasie przestał już być prowincyonalną stolicą królestwa pruskiego a stał się jednem z największych miast w Europie, gdzie mnóstwo spraw się koncentrowało, przeto horyzonty „Lokalanzeigera" musiały się rozszerzyć a pismo z czasem stało się jednym z najpotężniejszych i najwpływowszych dzienników niemieckich.

Własnością Scherla był również znany berliński tygodnik ilustrowany „Woche". „Lokalanzeiger" dotychczas jest najpopularniejszym dziennikiem w Berlinie — podobno jest to też najulubieńszy dziennik „ex-kajzera".

Powszechny terror — środkiem na burżuazyę.

Wywiad z hersztem komunistów Hoelzem.

„W Berlinie zaaresztowano przed kilku dniami głośnego saskiego komunistę Maksa Hoelza, który przez wiele miesięcy z nadzwyczajną zręcznością ukrywał się przed poszukiwaniami policyi. — Podczas ostatnich rozruchów rewolucyjnych w Saksonii komuniści zajęli Mansfeld i wówczas udało się jednemu z reporterów angielskich dotrzeć do kryjówki Hoelza i uzyskać od niego wywiad. Podróż swą do Saksonii oraz treść zajmującego wywiadu podał w następującem sprawozdaniu":

Halle, w kwietniu.

Po czterodniowym pobycie w saskim rewolucyjnym dystrykcie — przyczem przez kilka godzin byłem gościem nawpół mitycznego Maksa Hoelza, podczas jednej z jego najeżdżczych wypraw — doszedłem do przekonania, że komunizm nie rozszerza się wprawdzie, lecz nie jest też skutecznie zwalczany. Jednoczesność rewolucyjnych rozruchów w Saksonii z wybuchem podobnych rozruchów w innych częściach Niemiec potwierdza fakt, centralnego komunistycznego kierownika całego ruchu. Rozwój jego jednak jest niestały i niejednostajny z powodu braku osobistego kontaktu z kierownictwem, a także z powodu konfliktów wywołanych osobistą ambicyą kierowników.

Hoelz np. nie walczy pod wspólnym komunistycznym sztandarem, lecz kieruje się własnemi urzonkami.

„Powszechny terror jest konieczny, burżuazya musi być doprowadzona do milczenia" — twierdzi Hoelz. Schneider, wydawca „Komunisty" w Eisleben i adjutant jego Hoelz nie są na tym punkcie zgodni. Pierwszy jest przeciwnym terrorowi, jeżeli nie zachodzi konieczność militarna. Pragnie on kapitały zachować nienaruszone dla robotników. Koenen zaś, przewodniczący rady komunistycznej, który opanował zakłady fabryczne

ROBERT HICHENS. 226

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDOWNA.

(Ciąg dalszy).

Z głową opartą na dłoni, siedział i patrzył na stos nieodpieczętowanych listów. Na jednej z kopert, którą przyniesiono z rana, poznał pismo Edny Denzil i w końcu, z westchnieniem, podniósł głowę i wziął list. Otworzył go i przeczytał bardzo tkliwe wyrazy, podyktowane przez kochającą przyjaciółkę, która szczerze dzieliła jego ból. Ostatnie słowa brzmiały:

„Byłeś jak ojciec dla moich małych sierot. Czy nie mogłabym przynieść Ci ulgi, otaczając miłością Twoje, matki pozbawione, dziecko? Powiedz mi co mam uczynić. Twoja przyjaciółka, Edna Denzil".

Jakkolwiek ten list nie wywołał w nim głębszego wzruszenia, niemniej pobudził odrętwiały dotąd umysł. Sir Teodor zaczął myśleć, zdawać sobie, z większą świadomością sprawę z życia i swojego w niem udziału. Ale tak wzmagająca się potęga myśli zaniepokoiła go. Lękał się granicy, do której może zmierzać. I, zdecydowany oderwać się od tej trwogi, sięgnął szybko, na chybił trafił, list po innym liście. [illegible] pisany po włosku, zawierał też kartkę, która wypadła z jego drżących, bezsilnych niemal, palców, gdy ją wyjmował z koperty. Nie podniósł kartki i zaczął czytać list:

Hotel Dell Aniene,
„Subiaco, d. 22 września, 19..

„Moja najdroższa Lisetto. — Nie zobaczę Cię już nigdy. Jesteś ostatnią osobą, do której piszę, nikt nigdy już odemnie listu nie otrzyma. Dzisiejszej nocy powróciłem do Rzymu z Nizzy. Jestem zrujnowany. Pomyślisz, że to nic nowego. Tym razem wszakże ruina jest ostateczna. Nie mam już żadnych środków. Pieniędzy znikąd nie dostanę, chociaż, gdyby się to dało zrobić, wierzę jeszcze, że szczęście odwróciłoby się i odegrałbym się, odzyskałbym wszystkie swoje straty, a nawet więcej jeszcze. Jestem tem wszystkiem zmęczony, postanowiłem skończyć raz nazawsze. I byłbym skończył w Rzymie, gdyby nie coś, co zdarzyło się dzisiaj. Jak wiesz, nie jestem człowiekiem uczuciowym, lecz raczej materyalistą. Wszelako nie zawsze bywamy panami swoich czynów. Nie zawsze też możemy czuć i działać, według wskazówek rozumu. Kocham Cię i nie zdołałem wyrwać z serca tej miłości, która mnie zniewala do nienawidzenia Twoich wrogów. Największym z nich jest Cezary Carelli".

Tu sir Teodor, ulegając niepokonanemu popędowi, podniósł kartkę, którą upuścił na biurko, i przeczytał:

„Drogi sir Teodorze Cannynge, załączam list, który, sądzę, zainteresuje Pana. Tłómaczy się sam przez się i nie potrzebuje żadnych wyjaśnień odemnie. Ale pozwolę sobie zwrócić Pańską specyalną uwagę na jego datę. — Szczerze oddana Lisetta Mancelli". Data, umieszczona na tej kartce, wykazywała, że napisano ją w dniu narodzin dziecka.

Sir Teodor odłożył kartkę i czytał w dalszym ciągu list:

„Największym z nich jest Cezary Carelli. Gdy został Twoim kochankiem, znienawidziłem go. Ale odkąd Cię opuścił dla lady Cannynge, moja nienawiść spotęgowała się w dziesięćkroć".

Fala krwi nabiegła do twarzy sir Teodora. List drżał w jego ręku. Uczynił taki ruch, jak gdyby chciał go cisnąć, ale opanował się, położył list, pochylił się nad biurkiem i czytał do końca.

„Zdarzyło się, że dzisiaj, będąc w pobliżu Porta San Sebastiano, ujrzałem Carelliego, jadącego w samochodzie w stronę Kampanii. Kierował maszyną sam i pędził z niesłychaną szybkością. Jednakże widziałem twarz jego wyraźnie. Jak wiesz, niedarmo żyłem przez całe lata w Monte Carlo, nauczyłem się wnioskować o nastroju ducha z twarzy, które często usiłują ten nastrój ukryć. Twarz Carelliego zdradzała mnie na pewien trop. Wiedziałem, że lady Cannynge jest w Rzymie i że jej mąż przebywa w Anglii. Skojarzyłem wzburzenie i pośpiech Carelliego z nią. Dlaczego? Było to dzieło mojego instynktu, który się nie omylił. Niezwłocznie prawie po zniknięciu Carelliego spotkałem jadący w tym samym kierunku co automobil Carelliego, wynajęty samochód. Siedziała w nim wysoka kobieta, osłonięta szczelnie welonem. Ale odczułem, byłem pewien, że poznałem lady Cannynge.

(C. d. n.)

ne Lenina, uważa iż cała obecna akcya jest nie na czasie.

Prócz różnicy opinii, ważną przeszkodą dla rozwoju ruchu jest praca prowokatorów, dzięki którym np. nie udało się kilka przez komunistów planowanych wybuchów bomb. Jak w programach, tak i w metodach komunistycznych istnieje największa konfuzya. Pod frazesem o dyktaturze proletaryatu, każdy wódz czerwony podsuwa inne pojęcie. Ostatnie powstania komunistyczne w Niemczech powstały poza obrębem organizacyi robotniczych i skierowane były przeciw obecnemu rządowi.

W pogoni za buntownikiem.

Po długich trudach jakiś szofer śmielszej natury zdecydował się zawieźć mnie do Mansfeld, gdzie, jak mi powiedziano, ukrywać się miał Hoelz. Mansfeld położone u stóp Harzu ma wielkie kopalnie węgla i miedzi, a stare szyby, jakoteż rozległe lasy tworzą doskonałe kryjówki. Górnicy i robotnicy leśni są przeważnie komunistami. Chciałem koniecznie dotrzeć do Hoelza, jednak w poszukiwaniu tem prasa nie była mi wcale pomocną, rozsiewała bowiem najsprzeczniejsze pogłoski: Hoelza schwytano w Eisleben, Hoelz umarł w szpitalu, Hoelz jest samozwańcem, prawdziwy Hoelz siedzi w więzieniu w Czechach, a byli i tacy, którzy twierdzili, że Hoelz wogóle nie istniał, że jest tylko mitem.

Niezrażeni temi chaotycznemi pogłoskami przekroczyliśmy druty kolczaste i dostaliśmy się do pierwszej czerwonej wsi. Tu komuniści przeszukali auto nasze — byłem w towarzystwie kilku jeszcze dziennikarzy — i sprzeciwili się dalszej naszej jeździe. Wkrótce jednak argument nasz, że świat powinien dowiedzieć się o powstaniu, przemówił do przekonania sowieckiego komisarza i puścił nas, dodając nam trzech uzbrojonych czerwonych gwardzistów, którzy mieli nas mieć na oku, a zarazem wskazać nam drogę. Nie była to rzecz łatwa, ponieważ główna kwatera Hoelza była ruchoma. Puściliśmy się za nią w pogoń w głąb gór Harceńskich i w końcu koło Siebigerda napotkaliśmy kolumnę automobilową obsadzoną przez czerwonogwardzistów.

Czerwona kolumna automobilowa.

W przednim szeregu kolumny był Maks Hoelz ze swoim sztabem. Odwiedziny zagranicznych dziennikarzy pochlebiły mu, zaprosił nas więc, ażebyśmy mu towarzyszyli w ataku na Sangerhausen. Tuż pod miastem spotkaliśmy lokalną czerwoną armię, czekającą na wodza. W Sangerhausen, wielkiem mieście fabrycznem, najazd Hoelza wywołał ogromne wzburzenie. Zajęto rychło ratusz, reszta kolumny rozsypała się patrolami po mieście, obsadzając wyloty wszystkich ulic. Okolono budynek policyjny i zabrano urzędników, których razem z burmistrzem, dyrektorem banku i pastorem wsadzono na wozy i zabrano jako zakładników. Spędziłem z Hoelzem i jego sztabem resztę dnia, przyjąwszy jego zaproszenie uczestniczenia w wysadzeniu dynamitem mostów kolejowych i budynku pocztowego.

Hoelz opowiada historyę swego życia.

Hoelz jest człowiekiem małego wzrostu, bystrego spojrzenia i wojskowej postawy. Jest na przemian raz do przesady uprzejmy, to znów bezwzględnie arogancki. Między jednym a drugim rozkazem rekwizycyi i podłożenia dynamitu opowiedział nam historyę swego życia. „Rodzice moi byli farmerami w Vogtlandzie, byli gorliwymi chrześcijanami, ja zaś również wierzyłem w potęgę modlitwy. Przed wojną studyowałem w Berlinie i w Anglii.

Widząc, że cierpienia i nędza wynikające z wojny spowodowane były przez kapitalizm, przyłączyłem się do ruchu robotniczego, przestudyowałem teorye Karola Marksa i Róży Luxemburg, lecz poszedłem dalej i postanowiłem sprowokować czyn bezpośredni. Burżuazya używa tanków i płynnego ognia, niechaj więc i robotnicy stosują te same środki, wedle teoryi Hegla: „Gwałtowny czyn musi sprowokować gwałtowną reakcyę". — Terror jest jedyną rzeczą, którą burżuazya zrozumie.

Zadaniem naszem obecnie poruszyć robotników niemieckich, gdyż sowiet moskiewski sam się nie [illegible]. Po rozruchach w Vogtlandzie, uciekłem do Czech, byłem przez cztery miesiące aresztowany, potem wróciłem do Berlina, gdzie bywałem często w restauracyach i kawiarniach niepoznany, ponieważ nosiłem brodę. Wróciłem na krótko do mojego miasta ojczystego i tu skierowałem własnoręcznie maszynę piekielną na ratusz, chcąc dowieść, że nie obawiam się dla siebie niebezpieczeństwa. O mało nie padłem ofiarą tego zamachu odłamek bomby trafił mnie w twarz i odciął mi kawałek nosa."

Pruska dyscyplina.

Hoelz tresuje swych ludzi, jak pruski fledwebel, grożąc natychmiastową śmiercią za każde nieposłuszeństwo. „Żałuję, że nie mam mego sztabu z Vogtlandu; z wyjątkiem sześciu, wszyscy zostali zabici".

Hoelz zabrania plądrowania, potrzeby wojskowe pokrywa rekwizycyami. Depozyty bankowe uważa jako zdobycz wojenną. Proklamacya Hoelza zaczyna się od słów: „Precz z kapitalistycznymi wieszatelami! Rozbrójcie ich wojsko, spalcie zamki i wille i odbierzcie skradzione pieniądze!..."

Z walk na Morzu Północnem.

„Z krążownikami bojowemi". — Bitwa pod Dogger-Bank. — Pierwsze spotkanie Nad-Dreadnoughtów.

Lwów, 28. kwietnia.

(*) Prasa angielska zapowiada ukazanie się z końcem kwietnia arcy-ciekawej książki, która wreszcie ma dać w całości i w przystępnej formie opis walk floty angielskiej z niemiecką na Morzu Północnem. Jest wprawdzie już dzieło angielskie poświęcone flocie W. Brytanii i pochodzące z pod pióra człowieka bardzo kompetentnego, a mianowicie admirała Beatty dzieło to jednak jest zbyt fachowe i zajmuje się nie tyle akcyą „Wielkiej Floty" ile jej niedostatkiem, zaś na celu ma propagandę. Książki, któraby dała opis walk a przytem przeżycia, wrażenia, dotychczas jeszcze nie było.

Ma nią być dzieło, zatytułowane „Z krążownikami bojowymi", a napisane przez Filsona Younga, rezerwowego oficera marynarki, który służył podczas wojny w sztabie admirała Beatty i pełnił służbę na wielkim „Nad-Dreadnoughcie" admiralskim „Lion". Krążownik ten brał udział w różnych bitwach mimo iż zaraz w pierwszem spotkaniu z flotą niemiecka odniósł ciężkie uszkodzenia. Prócz tego, jako oficer sztabowy, miał Filson Young dostęp do dokumentów, depesz i dzienników statków, skutkiem czego może podać dane faktyczne. Książka pisana jest jak dziennik okrętowy i notuje wszystkie ważniejsze wypadki z iście marynarską ścisłością z minuty na minutę. Z tą samą ścisłością i wiernością autor zapisuje swe wrażenia w ogniu ciężkich marynarskich dział niemieckich, na statku wstrząsanym wybuchami olbrzymich pocisków. Londyński „Times" streszcza rzecz w kilku niezmiernie zajmujących felietonach, z których wyjmujemy ustępy najciekawsze.

Pierwsze spotkanie odbyło się 24. stycznia 1915 r. koło „Bogger-Bank", gdzie eskadrze bojowych krążowników angielskich pod wodzą adm. Beatty udało się zaskoczyć eskadrę niemiecką, krążącą koło Scarborough i Hartlepool. Eskadra niemiecka składała się z czterech dreadnougthów, sześciu lekkich krążowników, dwudziestudwuch torpedowców. O składzie eskadry angielskiej autor dokładnie nie mówi, wspomina tylko, że była to trzecia eskadra bojowa, Nad-dreadnought „Lion" i inne.

O godzinie 6 wieczorem 23. stycznia statki angielskie wyruszyły z Rosyth na poszukiwanie eskadry niemieckiej. Trzecia eskadra wypłynęła dopiero w półtorej godziny po dreadnoughtach i udała się w kierunku północnym aby odciąć Niemcy od północy. Aby módz zdążyć na czas eskadra adm. Beatty dla przecięcia sobie drogi przez pewien czas płynęła „polem minowem".

Kiedy stanąłem na mostku do dawania sygnałów — pisze Young — o godzinie pół do siódmej 24. stycznia, horyzont na wschodzie przecierał się i morze zaczynało szarzeć, zresztą jednak noc była jeszcze ciemna. Admirał już się znajdował na mostku a o 6'45 zaczynały zewsząd dochodzić sygnały, donoszące, iż rozdzielone dotychczas nasze siły połączyły się. O siódmej rano syreny okrętowe dały znak do rozpoczęcia akcyi, a w parę minut później huk działa i sygnał z „Aurory" oznajmił nam, iż krążownik ten jest już w kontakcie z siłami nieprzyjacielskiemi.

Rozpoczyna się pogoń za eskadrą niemiecką, która płynie w kierunku południowo-wschodnim. Krążowniki angielskie pędzą z szybkością 29 węzłów na godzinę. „Tę szybkość biegu już się odczuwało — pisze Young— w postaci jakiegoś niesłychanie wesołego czy podniecającego uczucia". Nareszcie z pomostu „Lion'a" widać na wschodzie nieprzyjaciela w formie czterech piramid czy też trójkątów dymu, z masą dymu przed temi piramidami; ten dym pochodził z kominów torpedowców niemieckich płynących przed krążownikami. Naraz z ostatniej kolumny czarnego dymu trysnął dym biały.

— Otworzyć ogień! — rzekł kap. Chatfield. Czekaliśmy dłuższy czas, bo około dwudziestu pięciu sekund, zanim z morza w odległości mili (morskiej) przed nami zerwała się kolumna wody i piany. Padł pierwszy strzał w pierwszej bitwie między Nad-Dreadnoughtami i w historyi wojny zaczęła się nowa epoka „Lion" odpowiedział. Olbrzymie działo buchnęło chmurą dymu. „Znów moment oczekiwania — i daleko między nami i najbliższą czarną piramidą można było przez szkła zauważyć małą fontannę, świadczącą iż strzał był „za krótki".

Następują rozkazy — sygnały, wreszcie „Lion" sygnalizuje eskadrze:

— Otworzyć ogień i rozpocząć bój z nieprzyjacielem.

Tymczasem wszystkie krążowniki niemieckie otworzyły ogień i morze między obu walczącymi eskadrami zaczęło się zaludniać słupami wody, które zbliżały się coraz bardziej. W siedemnaście minut po pierwszym strzale „Lion" zanotował pierwszy swój celny strzał, oddany do krążownika „Bluecher".

— Dotychczas — opowiada Young — nie słyszało się właściwie nic, prócz szumu wody, wycia wichru i czasami huku naszego wystrzału. Teraz grzmot dział stawał się coraz głośniejszy. Pociski nieprzyjacielskie padały tak blisko naszych statków, iż piana obryzgiwała pokład. Trzeba się było schronić do wieży pancernej, chroniącej mózg statku, manewrującej i kontrolującej zarazem ogień działowy przy pomocy skomplikowanej masy rur, telefonów i dzwonków elektrycznych.

O godzinie 8'44 „Lion" oddał swój pierwszy strzał. O godz. 9 godz. 9'25 Young, obserwując „Bluechera" ujrzał na jego boku szeroką ranę. O godz. 9'35 „Lion" sygnalizował eskadrze rozkaz atakowania w rozwiniętej linii poszczególnych statków.

Eskadry rzucają się na siebie. Niemcy koncentrują ogień na „Lionie", który odnosi ciężkie uszkodzenia, lecz walczy wciąż. W pewnej chwili torpedowce i kontrtorpedowce niemieckie rozsnuwają gęstą zasłonę z dymu i przegrupowują się za nią. Linia angielska i niemiecka łamie się — przez 10 minut trwa strzelanina chaotyczna. Admirał Beathy ze sztabem w zapale bojowym opuścił swe ukrycie i stanął na mostku admiralskim. „Ogień jest tak straszny, iż zdaje się, że wystarczy wystawić choćby palec a zostanie odstrzelony. Niemcy biją salwami.

I tu mamy Anglika.

Zapisuje:

Godzina 10 m. 49 „Lion" dwa razy trafiony salwami. Godz. 10 m, 51 — „Lion" dwa razy trafiony salwami.

Pociski wstrząsają olbrzymim stalowym

...ada chwila mygą go wyrzucić w — a oficer angielski z zimną krwią ... salwy.

DNIA.

Wspomnienie z niedawnej przeszłości.

Lwów, 28. kwietnia.

Jakiemiż przedziwnemi obrazami nabita jest dziś głowa polska!

Mam przyjaciela, majora, z którym się prawie codzień spotykam. Czasem mil zymy razem, czasem czytamy pisma, czasami sobie coś opowiadamy. Major jest człowiek cichy, pogodny, doskonały obserwator i ma talent plastycznego opowiadania.

Rozmawialiśmy o podróżach.

Wtem ja się roześmiałem.

— Wiesz? Przyszła mi na myśl śmieszna rzecz. Poprostu absurd, zrozumiały tylko dla tego, kto go widział.

— Cóż takiego?

— Wielbłąd! U nas pojęcie wielbłąda łączy się zawsze z widokiem Sahary, palm, — wogóle niezmiernie gorącego południa, prawda?

— Rozumie się.

— Wyobraź-że sobie teraz, majorze, Orenburg! Jest zima — jak zwykle — bardzo śnieżna. W powietrzu gęste płaty śniegu. Ulica zmieniła się w tunel, którego środkiem, zamiast gościńca, idzie wysoki na dwa metry wał ubitego śniegu. Na tym wale sanie i saneczki, a wśród nich biegnie — wielbłąd zaprzężony do sanek. Pocieszny widok!

Major uśmiechnął się.

— Jakże-ż! Ja byłem w niewoli w saratowskiej guberni... Wśród Tatarów. Sam widziałem. Karawany idą dopiero zimą, kiedy Wołga zamarznie, po lodzie... Same wielbłądy... Pamiętam tych zakutanych w kożuchy wysokich, barczystych Tatarów, w „walonkach", z posępnemi gębami i z bykowcami w rękach. Idzie taki dziki człowiek, a za nim... —

Tu major zrobił ramionami ruch naśladujący znakomicie falisty chód wielbłąda.

— Sunie wielbłąd. Zwierzęta przeważnie źle utrzymane, parszywe, z takiemi mapami na bokach.

Jednym ruchem palca zarysował na stole plamę, która zwykle zaczerwiona jest jaśniej niż skóra zwierzęcia.

— A pyski mają wielbłądy komiczne, wargi żałośnie i pogardliwie wydęte. Tatarzy z całej siły walą je bykowcami, wielbłądy ryczą „ni-ni", ale klękają posłusznie, a ci na nie ładują wielkie, kwadratowe skrzynie...

W mgnieniu oka ujrzałem szare niebo zimowe, długie, białe równie i wielką rzekę pod lodem.

Aż mi się zimno zrobiło.

Mimowoli podniosłem wzrok i ujrzałem błękitne niebo i zielone gałązki drzewa.

Chwała Bogu! Jestem w domu, a tamto — to tylko wspomnienie. **Ters.**

Z ruchu wydawniczego.

Józef Tretiak — Finis Poloniae! Historya legendy maciejowickiej i jej rozwiązanie. Z historyi i literatury. Kraków 1921. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Str. 95 z 1 ryc.

Lwów, 23 kwietnia.

Kwestya, czy Kościuszko dostając się do niewoli po maciejowickim pogromie — wyrzekł słowa: „Finis Poloniae!" — była ddawna przedmiotem dyskusyi, poruszanym z różnego punktu widzenia. Obecnie prof. Tretiak stwierdza, że źródło legendy tej leży w złej woli zaborców, bo pierwszy raz ta wersya pojawia się w niemieckiej gazecie w Poznaniu, a potem wyzyskana i rozdmuchana dostaje się do historyografii zwłaszcza obcej. Wersya nieprawdopodobna, bo Kościuszko ranny w głowę, był nieprzytomny, gdy go wniesiono do kwatery Fersena. To też wcześnie została legenda sprostowana, choć właściwie ... Za objaw reakcyi uważać można ... Dąbrowskiego „Na sfałszowany przez Prusaków okrzyk „Polska się skończyła!", wybuchnęły legiony żywiołowo okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Ślad legendy maciejowickiej widzimy u Słowackiego, który w Beniowskim przyjmuje ją za prawdę, w przeciwieństwie bowiem do Mickiewicza, który miał kult dla osoby Naczelnika, Słowackiemu idea Kościuszkowska nie odpowiadała. Niemniej poruszenie sprawy w Beniowskim wywołało odświeżenie legendy. Przyjmuje ją Witwicki, a Leonard Chodźko, stara się ją zbić, fałszując nawet list Kościuszki do hr. Segura, co prof. Tretiak po raz pierwszy stwierdza. Udowadniał nieprawdziwość legendy także znany przyjaciel i biograf Kościuszki Paszkowski.

Swoje poglądy końcowe oparł autor na zapomnianym pamiętniku Niemcewicza, który, choć był drukowany w „Przeglądzie Poznańskim" w 1858 r. z rękopisów Raczyńskich z Rogalina, uszedł uwagi historyków. W pamiętniku tym opowiada Niemcewicz, że według zwierzeń rannego Kościuszki, ten próbował w ostatniej chwili na polu bitwy odebrać sobie życie, ale zawiódł pistolet i nie wypalił. Wówczas nadbiegli kozacy i zrąbali Naczelnika. Ten fakt był zgodny z charakterem wielkim Kościuszki, który nigdy nie znał rozdźwięku między czynem a słowem, a przecież przysięgał „śmierć lub zwycięstwo" w chwili porywania za broń. Więc gdy zwycięstwo zawiodło, tylko przypadek ochronił go od konsekwencyi postanowienia.

Dr. K. T.

Z królestwa mody.

Lwów, 23. kwietnia.

Nowa linia, o której tyle mówią w świecie elegantek, a która nadchodzi z Paryża (oczywiście!), na szczęście nie przekształca kobiety w jakąś bombonierę. Przeciwnie! Z obfitych kształtów umie wydobyć smukłość, co prawda, nie idealną — ale w każdym razie smukłość. Przedłużony stan, a spodnice dłuższe i dołem szersze, niż dotąd, sprawiają to złudzenie. Bez kwestyi, że uwydatnia się to najlepiej na figurce szczupłej, a niezbyt wysokiej. Nowością jest t. zw. bolero u sukien, przeznaczonych na popołudnie. Rękawy wówczas są albo całkiem krótkie, albo dochodzą do łokcia.

Płaszcze otrzymały w tym roku palmę pierwszeństwa. Z miękkich, doskonale układających się materyałów, stanowią ulubiony rekwizyt w garderobie elegantki. Kostyumy noszą chętnie z dwu materyałów: spódniczki w kratę lub „paskowane", a do nich z gładkiego materyału żakiety, krótkie, luźne, na jeden guzik zapinane.

Nowością w tym sezonie jest różnorodność materyałów i kolorów. Może dlatego, że każdy materyał jest... drogi. A więc modna jest tafta, organdi fular, Crepe de Chine, Georgette, Marocain, modne są hafty i koronki wszelkiego gatunku. Prym jednak mają „walansenki", z których robią np. całe rękawy. Z kolorów modne są: niebieski, zielony i czerwony we wszystkich odcieniach. Wobec tego, że Paryżanki nie noszą tego roku kapeluszy ze słomy, tylko z Crepe de Chine, Georgette lub z koronek przeto ruszte ze słomy, wstążki ze słomy znajdujemy na... sukniach lub płaszczach. Do takiej sukni nosi elegantka z nad Sekwany czarną rękawiczkę, przybraną białem. Włosy nie ondulowane zaczesane są gładko, przytrzymane wysokim grzebieniem, jak to czyni namiętna Hiszpanka. Bucik jest w kolorze sukni.

Kapelusze na razie są małe. Robią je najczęściej ze wstążek, gdyż wstążka na kapeluszu to le dernier cri. Lato dopiero przyniesie formy duże, przybrane kwiatami, które znów do łask wróciły. Mnóstwo przepysznych modeli posiada „Chic Parisien", którego uprzejma właścicielka i kierowniczka lansuje śród naszych elegantek. Jedne mają główkę z brokatu, dokoła zaś rusze z tiulu, inne całe z tiulu, w fałdzki układane, przybrane piórem strusiem, lub ze skręconej słomy, zmieszanej ze wstążką, upiętą genialnie. Prześliczny oryginalny model, który z pewnością będzie kopiowany przez niejedną z pań, stanowi mały czarny kapelusz z opadającą z boku miast wstążki — pąsową różą. Równie piękny jest mały toczek: główka pleciona ze wstążki koloru beige, otoczona słomą koloru terracota.

Sweater nie może brakować w szafie szanującej się modnisi. Są one krótkie lub długie, najczęściej w dwu kolorach. Wełniane zdołały zdystansować jedwabne sweatery. Oryginalną nowością, opartą właśnie o sweatery, są całe suknie włóczkowe haczkowane. Nosić je jednak można tylko w miejscowości kąpielowej lub w górach. **Nora.**

NADESŁANE.

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów Gazety Wieczornej" i „Gazety „Porannej" prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc Maj, a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty NOWEJ wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5-go Maja 1921 r., zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę, względnie wysyłkę gazety.

Zwracamy uwagę na to, że wypłata kwot wpłaconych na czeki P. K. O. i przekazy następuje zazwyczaj dopiero po upływie całego tygodnia, wobec czego wskazanem jest — dla uniknięcia przerwy w dostawie gazety — jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty.

Ceny prenumeraty podane są w nagłówku.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek 28 kwietnia o g. 7 wieczór „Carmen", opera.

Piątek 29 kwietnia o g. 7 wieczór „Biały mazur", operetka, nowość.

Sobota 30 kwietnia o g. 3.30 po poł. „Pan Damazy", komedya.

Sobota 30 kwietnia o g. 7 wieczór „Biały mazur", operetka.

—a—

Uczczenie 1 maja we Lwowie. Tegoroczne uczczenie święta robotniczego odbędzie się jak zwykle w sposób bardzo uroczysty. Przyczyni się do tego także fakt, iż dzień ten przypada na niedzielę. Program obchodu jest następujący: Na pl. Gosiewskiego odbędzie się o godz. 10 rano uroczyste zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Znaczenie święta majowego, 2) Pokój powszechny, braterstwo ludów, 3) Międzynarodowa solidarność proletaryatu. Po zgromadzeniu przejdzie pochód ulicami Wagilewicza, Zieloną, Zyblikiewicza, Mikołaja, Akademicką i Legionów aż pod teatr. O godz. 3-ciej popołudniu odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim. Odegrani zostaną „Sędziowie" Wyspiańskiego.

to i opera Moniuszki „Verbum Mobile". Po przedstawieniu urządzoną będzie w restauracyi „Parku Kościuszki" (ogród Pojezdnicki) Zabawa Ludowa.

(j) **Wiosna bez much.** Zdaje się, że tegoroczne lato będzie mało jedną zaletę tj. nie będzie obfitowało w muchy. Można tak wnosić z braku tych owadów do tej pory, pomimo iż jesteśmy już u końca kwietnia, podczas gdy w latach obfitych w te owady zjawiają się one już zaraz na początku dni ciepłych.

(j) **Deszcz.** Wczoraj, po dniu bardzo ciepłym, zerwał się późnem popołudniem silny wiatr, który napędził na niebie ponure, ciężkie chmury. Wieczorem, po znacznem obniżeniu temperatury, spadł silny deszcz, który trwał niemal przez noc całą. Dzisiaj silny wschodni wiatr osuszył nieco ulice. Dzień wstał pochmurny i mglisty, zimno utrzymało się nadal, tak, że kto troskliwszy o swe zdrowie, powraca do cieplejszych zarzutek.

(r) **Naprawa ulic.** Zwolna powraca miasto nasze, lub też co właściwsze, powrócić się stara do wyglądu przedwojennego. Na pochwałę Magistratu rzec trzeba, że zainteresował się naprawe bruków i chodników lwowskich. I tak np. w samem śródmieściu ul. Jagiellońska posiadała mnóstwo wybojów i dziur w chodniku asfaltowym. W zagłębieniach tych pozostawało oczywiście po każdym choćby najmniejszym deszczu, błoto, które trwało tygodniami całymi, opierając się zwycięsko promieniom słonecznym. Teraz dziury te „załatano" kostkami brukowemi i ulica nabrała porządniejszego wyglądu.

Przesyłanie pieniędzy dla letników na Pomorzu. Ministerstwo poczt i telegrafów zwraca uwagę podróżnych, wyjeżdżających do polskich miejscowości kąpielowych lub klimatycznych nad Bałtykiem (Pomorze Polskie), że do tych miejscowości można ze wszystkich dzielnic polskich przesyłać pieniądze nietylko listami wartościowymi i przekazami pocztowymi, lecz także przez PKO. ponieważ w urzędach pocztowych w b. dzielnicy pruskiej już od 1. lutego br. wprowadzono obrót czekowy Pocztowej Kasy Oszczędności. Ministerstwo poczt i telegrafów poleciło odnośnym urzędom pocztowym, aby przesyłki pieniężne letników otoczyły jak najtroskliwszą opieką. Natomiast obrót przekazów pocztowych między Polską a w. m. Gdańskiem nie jest dotychczas wprowadzony.

(EE) **Zlot Sokołów.** Na zjeździe Związku Sokołów w Warszawie z udziałem delegatów z Pomorza i Lwowa ustalono termin zlotu Sokołów w Warszawie na 8.—9. lipca br.

(—) **Systematyczna kradzież.** Od dłuższego czasu zauważył Władysław Buszek, jubiler, przy ul. Akademickiej 6, iż giną mu różne przedmioty. Wczoraj zginął mu z biurka portfel z szlachetnymi kamieniami wartości około pół miliona. Żona poszkodowanego zauważyła, iż kradzieży nikt inny nie dokonał, jak tylko obecni w lokalu 16 letni Leon Sawicki i 17 letni Stanisław Mielnik. Do nich więc się zwróciła wprost i zażądała zwrotu. Wówczas Sawicki podrzucił pod biurko portfel, w którym jednak brakowało już kilkunastu kamieni. W obec tego zawiadomiono o kradzieży policyę. Wkrótce obaj uczniowie jubilerscy przyznali się do popełnienia nie tylko tej kradzieży, ale tak że i kilku innych. Wskazali również miejsce, gdzie ukryli drogie kamienie, pochodzące z ostatniej kradzieży. Kamienie ukryte w bramie przy ulicy Bożnimów 5, oddano poszkodowanemu. Nadto przyznali się do kradzieży 20 gramów złota, które sprzedali za 1000 mk., oraz do kradzieży 30 kamieni szlachetnych, które sprzedali za 2000 mk. Stanisławowi Knauerowi, jubilerowi zamieszkałemu przy ul. Traugutta 6. Całej gotówki jednak od nabywcy dotychczas jeszcze nie dostali. Knauer, który pracował u Buszka przez 8 lat i był bardzo porządnym przyznał się do kupna, jednak zaznaczył, że nie wiedział, by kupione rzeczy pochodzić mogły z kradzieży. Dalsze śledztwo tej sprawy, której epilog rozegra się w sądzie, wyświetli dopiero okoliczności, o ile działał nieświadomie Knauer.

(—) **Niezwykły gość** zjawił się wczoraj na inspekcyi policyi. Oto 19-letnia Helena Krzyżak, uczestniczka kursów pocztowych zeznała, że w niedzielę zamordowała jakaś nieznana jej kobietę w ant... jadącem w kierunku do Bartatowa, gdzie ją wraz z ową kobietą wiezono z zawiązanemi oczyma. Po chwili zjawiła się też na policyi p. K., zamieszkała przy ul. Szymonowiczów l. 77, u której jako u koleżanki mieszkała Krzyżakówna. Ta znów zeznała, że Krzyżakówna po jednodniowej nieobecności powróciła do domu w poniedziałek popołudniu w stanie gorączkowym. We śnie mówiła o morderstwie, a gdy się przebudziła, nic o tem nie wiedziała. Wezwany dr. Pappe stwierdził u Krzyżakówny obłęd, wobec czego odesłano ją do Komisaryatu II. dzielnicy.

(—) **Trzy wypadki potrącenia.** W ulicy Kazimierzowskiej wczoraj popołudniu samochód nr. 6181 najechał na Paulinę Habermann i tak silnie ją potrącił, że ta upadła i ciężko się potłukła. — W ulicy Żółkiewskiej wóz tramwajowy potrącił wczoraj Rozalię Podzórską i ta wskutek tego doznała ciężkiego potłuczenia. Wreszcie w ulicy Gródeckiej dorożka nr. 24, najechała tak fatalnie na Katarzynę Starzec że ta upadła na bruk i ciężko zraniła w głowę 9-miesięczne swe dziecię, które krytycznej chwili niosła na rękach. — W powyższych wypadkach pierwszej pomocy nieszczęśliwym ofiarom nieostrożnej jazdy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Ogień piwniczny.** W piwnicy realności przy ul. Świętokrzyskiej wczoraj podczas nalewania benzyny przy świetle świecy zapaliła się benzyna. Spaliło się 10 litrów benzyny na szkodę Sali Deichsel. Miejskiej straży pożarnej, która przybyła natychmiast do wypadku udało się nietylko ogień zlokalizować i ugasić, ale nawet wyratować z piwnicy bańkę z 20 litrami tego niebezpiecznego płynu.

(—) **Aresztowanie niebezpiecznych włamywaczy.** W jednym z domów publicznych przy ul. Źródlanej przytrzymały wczoraj organa policyjne 28-letniego Antoniego Orwata i 20-letniego Franciszka Janowskiego z powodu braku jakichkolwiek dokumentów. Na policyi podczas rewizyi przy Orwacie znaleziono notes i dokumenta Mikołaja Węgra. Orwat podczas przesłuchania przyznał się, że wczoraj rano na dworcu głównym podczas wysiadania z pociągu skradł znaleziony przy nim notes ja kiemuś nieznanemu mężczyźnie. Chcąc się dowiedzieć bliższych szczegółów rodowodu aresztowanych policya lwowska zwróciła się w tej sprawie do policyi w Przemyślu i dowiedziała się stamtąd, że aresztowani wyjechali na gościnne występy do Lwowa, gdyż w Przemyślu są znani jako niebezpieczni włamywacze i kieszonkowce kolejowi.

(—) **W obawie przed konkurencyą** jedna z przekupek lwowskich pobiła i zraniła ciężko w głowę bańką blaszaną 27-letnią Katarzynę Cydek, żonę kowala, za to, że ta wczoraj przed południem kupiła większą ilość mleka za rogatką Żółkiewską. Rany Cydekowej opatrzyło pogotowie ratunkowe, Krewką przekupkę zaś aresztowała policya.

KOMUNIKATY.

Koncert Chóru młodzieży szkolnej „Harfa" pod dyrekcyą p. Antoniego Kinalskiego, z łaskawym współudziałem WP. Leonarda Cyganka, artysty opery i WP. Romana Wojnarowicza, pianisty odbędzie się dnia 6 maja br. o godz. 8 wieczór w sali Towarzystwa muzycznego. Bilety są do nabycia w lokalu „Harfy" (ul. Ossolińskich l. 11. III. p. I. podwórze) w piątek, sobotę, wtorek i środę godz. 7—8 wieczór. Tam też zechcą członkowie wspierający zgłosić się po swe bilety.

Dar Narodowy 3 Maja. Tow. Szkoły Ludowej z okazyi zbliżającej się trzeciej rocznicy Konstytucyi 3 Maja, obchodzonej w wolnej Polsce, zwróciło się do społeczeństwa z odezwą celem złożenia drogą składek ogółu daru honorowego 3-go Maja. Dar ten ma służyć spotęgowaniu oświaty kultury wśród ludu polskiego. W tym celu redakcya naszego pisma otwiera listę składek na „Dar Honorowy 3-go Maja". Ofiarodawcy zechcą się zgłaszać pomiędzy 10—1-sza i 6—8 wiecz. w lokalu Redakcyi.

(—) **Zebranie nauczycielstwa prywatnego.** W niedzielę dnia 1 maja o godz. 10.30 przedpoł. odbędzie się w lokalu Ogniska naucz. (Gmach Skarbka) zebranie nauczycielstwa szkół prywatnych (Sekcya Ogniska naucz.). Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne — uprasza się o liczny udział.

Wystawa Związku Studentów Architektury zostanie zamkniętą nieodwołalnie już po dniu 1. maja br.

Z Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. 29. bm. o 6 wiecz odbędzie się w sali XIV starego gmachu Uniwersytetu zebranie Koła z odczytem prof. dr. H. Ułaszyna p. t. „O przesadach w ocenie tak zwanych błędów językowych". Goście mile widziani.

(d) **Czyj parasol?** Posterunkowy Peda w ulicy Pańskiej znalazł parasol popielaty. Jest on do odebrania w depozycie inspekcyi policyi.

Ekonomista.

CLENIE PRZESYŁEK POCZTOWYCH.

Warszawa, w kwietniu.

Stowarzyszenie Kupców Polskich przesłało ministerstwu poczt i telegrafów następującą opinię w sprawie clenia przesyłek pocztowych. Osobista interwencya adresatów przy odprawie celnej zagranicznych przesyłek pocztowych, nadchodzących do Polski, jest bezwzględnie konieczną i odnośne przepisy regulujące tę sprawę winny być w projekcie norm pocztowo-celnych uwzględnione. Nieobecność bowiem adresata przy cleniu i niemożność ewentualnej interwencyi przed cleniem narazić go może na straty z przyczyny dokonanego oclenia towaru innego, niż zamówiony, towaru uszkodzonego lub z przyczyny mylnego zastosowania innej stawki celnej, niż należy. Wskutek tego, adresat winien mieć prawo interwencyi i obejrzenia towaru przed faktem oclenia i przed wnoszeniem odnośnych opłat celnych.

Stowarzyszenie nie widzi ponadto zasadniczego powodu, dla którego należałoby czynić wyjątek w rozmiarach prawa interwencyi adresata w stosunku do towarów, nadchodzących jako przesyłki pocztowe, podczas gdy w stosunku do towarów nadchodzących inną drogą prawo osobistej interwencyi adresatowi przy cleniu bezwzględnie przysługuje.

SALINY W INOWROCŁAWIU.

Inowrocław, w kwietniu.

Wskutek zalewu kopalni w roku 1907 uzyskuje się obecnie sól z solanki, którą się przy pomocy elektrycznie poruszanej pompy wydobywa na powierzchnię ziemi. W dwóch specyalnych piecach bywa ona gotowana i woda wyparowuje. Z 1000 metrów kubicznych solanki, osiąga się 270—300 tonn soli. W czasie gotowania wyparowuje około połowa solanki, poczem oprócz soli pozostaje jeszcze soda krystaliczna, która w razie istnienia odpowiednich technicznych urządzeń, znajduje zastosowanie do wyrobu leczniczych kąpieli solankowych. Niestety urządzenia te są w Inowrocławiu niedostateczne, tak że z sody krystalicznej zaledwie 0'25 proc. zużytych zostaje w celach leczniczych, 0'50 proc. zużywają lokalne zakłady kąpielowo-lecznicze, reszta zaś 99'25 proc. spuszczana zostaje do kanałów. Liczba robotników wynosiła w marcu 1920 179, w czerwcu i lipcu 216.

Przed wojną dawały saliny rocznie 30.000 tonn, z tego przypadało około 29.400 ton na sól kuchenna. około 500 ton na odpadki soli, a około 40 ton na sól kąpielową. Lata 1916 i 1917 przyniosły znaczny spadek produkcyi, w roku 1918 była już tylko 1/3 produkcyi przedwojennej. W ciągu r. 1919 sytuacya się nie poprawiła, dopiero w roku 1920

uległa produkcya dość znacznej zwyżce. W miesiącach od kwietnia do sierpnie wyprodukowano 1392 ton, tj. okrągło 75 proc. ilości przedwojennej.

Kronika sportowa.

ZAWODY „POGONI" Z „POLONIĄ" W WARSZAWIE.

Sobota: Pogoń—Polonia 3:1 (2:0); niedziela: Pogoń—Polonia 3:2 (1:0).

Lwów, 28. kwietnia.

„Centusiom Galilejskim" nikt w Warszawie nie dogodzi. Przynajmniej utarło się u nas takie zdanie. Najświeższym tego przykładem jest ostatni pobyt „Pogończyków" w Warszawie, którzy również twierdzą, że w Warszawie im nie dogodzono. Ale co się właściwie stało. Przyjechali sobie lwowscy „Pogoniacze" ci z prowincyi i bardzo się zdumieli(!) że na dworcu oczekiwał ich tylko jeden delegat stołecznej „Polonii", który chcąc gościom zaoszczędzić wydatku na tramwaj, prowadził ich na drugi koniec miasta do przygotowanej kwatery pieszo. I już ta sama przechadzka z tobołkami po bruku stołecznym nie podobała się padającym ze zmęczenia z nóg „Pogończykom", a już całkiem popadli w konsternacye, kiedy delegat stołecznego klubu, zaproponował gościom z prowincyi nocleg, w skrajnie prowincyonalnej stajni. A kiedy „centusie" zrezygnowali z tego sielskiego noclegu, rozumiejąc w swych prowincyonalnych mózgach, że w stolicy można było się postarać o pomieszczenie godne właśnie stolicy, — dalszym losem „centusiów" nikt się nie zajął, nikt się nie rozczulił tem, że gościom wypadnie nocować na boisku lub na plantach, wychodząc zapewne z założenia, że prowincyalistom wszystko uchodzi.

Bezdomni tedy „goście" z tobołkami w rękach tułali się od godz. 11 przedpoł. do godz. 5 po mieście i włócząc zaledwie nogami ze zmęczenia i niewyspania się po całonocnej podróży, stanęli do gry na boisku.

Na szczęście między publicznością warszawską znalazło się wiele a nawet bardzo wiele „Galileuszów", którzy dowiedziawszy się o przykrem położeniu „Pogończyków" przyszli swym „rodakom" w pomoc. I tak w mig uzyskali oni pomieszczenie dla całej drużyny, którego wraz z gościną udzielił z największą gotowością WP. major Krzyski, dowódca szpitala mokotowskiego, za co Mu wdzięczni „Pogończycy" na tem miejscu składają staropolskie „Bóg zapłać". Na niemniejszą wdzięczność ze strony „Pogończyków" zasłużyła sobie WP. dr. Jabłońska, zarządczyni szpitala mokotowskiego, która serdecznie zajęła się ugoszczeniem Lwowiaków, oraz Wojskowy Klub Sportowy, za okazaną „Pogończykom" na każdym kroku pomoc.

Punktualnie o godz. 5 wychodzą obie drużyny na boisko. Grę rozpoczęła „Pogoń". I na jej szczęście boisko było śliskie, co nie pozwalało na rozwinięcie tempa, na co by się absolutnie włócząca ledwie nogami drużyna „Pogoni" nie mogłaby zdobyć. To też gra tego dnia odbywała się na „piechotę" a niektórzy gracze „Pogoni", a mianowicie prawa strona napadu, całkowicie w grze udziału nie brała, a w każdym razie wałęsanie się ich na boisku grą nazwać nie można. Reszta drużyny, jednakowoż stanęła na wysokości zadania. Doskonałą pod każdym względem była pomoc, nie ustępowała jej w niczem, wyjątkowo świetna tym razem obrona, a lewa strona napadu wraz ze środkowym zdobywała lary.

Przez 20 m. gra toczyła się na obu polach, obie drużyny niejako starały się wybadać najsłabsze miejsca swoich przeciwników, a dopiero w 23 m. monotonię tę przerwał lewy łącznik „Pogoni" i z podania środkowego strzelił pierwszego goala. W 15 m. później z centrum z lewego skrzydła, środkowy napadu robi drugą bramkę. Wynik ten 2:0 pozostaje do pauzy.

Po pauzie gra toczy się prawie bez przerwy na polu „Polonii", z powodu zagęszczenia pod bramką „Pogoń" nie może rozwinąć należytej kombinacyi i tem się tylko tłómaczy mała cyfra zdobytych bramek. W 26 m. atak „Polonii" przedostaje się na pole „Pogoni", jeden z obrońców robi „rękę", następuje rzut karny, z którego „Polonia" uzyskuje jedynego w tym dniu goala. Po tem intermezzie, piłka znowu przenosi się na pole „Polonii" i pozostaje na niem aż do końca gry. W 36 m. środkowy napadu „Pogoni" robi trzecią i ostatnią bramkę. Wszelkie dalsze usiłowania „Pogoni" pozostają bez rezultatu. Sędziował bardzo słabo p. Pronaszko.

W drugim dniu gry, której przypatrywały się tłumy publiczności, „Polonia" wystąpiła w najsilniejszym swym składzie, a grą swą zrehabilitowała sobotnią nieudolność. „Pogoń" natomiast stanęła do gry, bez swego środkowego pomocnika, zastąpionego przez gracza rezerwowego, co się ujemnie odbiło na sprawności napadu. Napad bowiem mimo doskonałej w tym dniu formy, nie mógł intenzywnie pracować na polu przeciwnika, zmuszony sam starać się o piłkę. Mimo to jednak miał przewagę nad obroną „Polonii", a znikoma ilość trzech uzyskanych bramek, tłómaczy się pechem w celności strzałów. Niezliczona bowiem ilość strzałów „Pogończyków", bądź to przechodziła ponad poprzeczkę, lub odbijało się o poprzeczkę, albo też odbijał je bramkarz.

W 20 m. prawy łącznik podaje piłkę środkowemu napadu, który piekielnym strzałem pakuje ją w róg siatki. Bramkarz ani drgnął, tak bowiem niespodziewany i silny był strzał oddany z wielkiej odległości.

W drugiej połowie zaraz w 5 m. „Polonia" rewanżuje się również ładnie zrobioną bramką przez swego środkowego napastnika.

Naprężenie u publiczności wzrasta, tembardziej, że gra toczy się w żywem tempie, piłka przenosi się wciąż z jednego pola na drugie. Do wysokiego napięcia dochodzi w 12 m., kiedy z podania prawego skrzydła środkowy napadu „Pogoni" robi drugą bramkę. Stosunek bramek nie długo zostaje zachowany. Gdyż w 20 m. znowu „Polonia" się rewanżuje. Teraz napięcie dochodzi już do szczytu. Ilość strzałów oddanych przez „Pogoń" ciągle wzrasta i w 28 m. środkowy napastnik strzela w róg, bramkarz bardzo ładnie odbija, nadbiega lewy łącznik i trzeci goal decydujący o zwycięstwie jest zrobiony.

Odtąd gra jeszcze bardziej się zaostrza, następują bardzo piękne momenty, obie drużyny wytężają się, tempo gry coraz szybsze, jednakowoż gra kończy się już tym wynikiem.

Zwycięzców publiczność żegnała entuzyastycznie. Sędziował p. Grabowski.

(h. b.).

Konkurs piękności dzieci we Francyi.

Przeznaczenie siedmiu nagród. — Do konkursu stają dzieci od jednego roku do lat pięciu.

Paryż, w kwietniu.

Wiele hałasu i kłopotów jakoteż niepokoju, ale też i wiele radości przysporzyły w ostatnich czasach niektórym osobom we Francyi dwa dzienniki „Matin" i „Journal". A więc naprzód „konkurs piękności kobiecej!" Każdego ranka umieszczano w „Journalu" fotografię każdoczesnej kobiety, odznaczonej danego dnia nagrodą. Znawcom piękności kobiecej sprawiało to niewątpliwie dużą przyjemność. — P. Fernanda de Beaumont zwyciężyła w Paryżu, p. Ninon Kriege ogłoszona królową Zachodu. Cały świat mógł podziwiać je w „Journalu" i nietylko to, ale dowiedzieć można się również było szczegółów o jej pochodzeniu, przebiegu życia, przymiotach charakteru itp. Zaznaczyć należy, iż przyznanie nagrody odbywało się nie według szablonu ogólnego, lecz stosownie do indywidualności rasy i typu.

A więc p. Ninon Kriege otrzymała w nagrodę 1000 franków, portret swój, pendzla Sartory (oszacowany na 2000 franków), dalej medal p. Marignac, wspaniały wachlarz od pp. Duvelleroy, perfumy ze sławnej fabryki Arys i mnóstwo rzeczy innych. Wszystko to zaprawdę coś warte!

Obecnie wpadł ktoś na pomysł, urządzenia konkursu piękności w świecie dzieci! Przyszła kolej na dzieci, rywalizowania w rzeczy, o której nie mają pojęcia, mianowicie zewnętrznej formie w najdosłowniejszem znaczeniu słowa, zostaną też ponumerowane i sklasyfikowane. Dla dzieci wyrok wydany nie będzie oczywiście przedstawiać żadnej wartości, gdyż Francuzi byli na tyle pedagogiczni i taktowni, iż do konkursu dopuszczą dzieci w wieku od jednego roku do lat pięciu.

Wyznaczone są nagrody niby za wspaniałe czyny. Lecz czyje? Komu przypisać należy nagrodę, czy matce, która dziecko tak starannie pielęgnowała (co często większe ma znaczenie, zwłaszcza u dzieci, aniżeli piękność) czy też ojciec, który swego czasu, że tak rzec można, fizycznie czuł się doskonale?

Ze wszystkich stron Francyi zbiorą się zatem dzieciaki i staną do pierwszego konkursu. Będą grzecznie chodzić, śmiać się, pokazywać, rozumieć najprawdopodobniej nie będę niczego. Rozdanych będzie 7 nagród w kwocie począwszy od 3000 do 50 franków. Widać z powyższego, iż „honoraryum" za mniej doskonałą piękność nie grzeszy wysokością.

35.0 dzieciaków Paryża przepędzi niedzielę oznaczoną od godz. 9 rano do 6 wiecz. w salach konkursowych. W Nantes, Lyonie, Nancy, Rouen, wszędzie ten sam obraz: różane buziaczki, roześmiane początkowo i wesołe, niby małe aniołeczki; wieczorem jednak na obliczu każdej matki dojrzeć będzie można jedynie chęć zniknięcia z swą pociechą w sposób możliwie jak najmniej zwracający uwagę.

Wiadome, iż między pięcioletniemi dziewczątkami i chłopczykami są niektóre mądrzejsze i sprytniejsze od dziesięcioletnich. Gdy one później złapią gazetę, nad którą z powagą pochylały się głowy rodziców i dojrzą w niej swą podobiznę wraz z opisem np. „Mała Blanche, urodzona w Paryżu, kasztanowate loki, fiołkowe oczy itd.", któż wtedy będzie dumniejszy, dziecko czy też rodzice?

(r).

Dentysta Dr. BRZESKI powrócił. Lwów, ul. Akademicka 1. — Wyjmowanie zębów bez bólu, plomby, sztuczne zęby w złocie i kauczuku. 9052

ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa „Klawiol" wyrób. Farmac. Labor. „Ap. Kowalski" w Warszawie, Miodowa 1. Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. 7439

Kurs tańców modnych: Foxtrot, Boston, Onestep, Tango, ostatni w bieżącym sezonie rozpoczyna w maju b. r. „Ecole de Danse", Ossolińskich 10. Wpisy od godz. 5 do 7. 11423

Dnia 4-go maja o godzinie 9-tej odbędzie się licytacya przedmiotów, znalezionych w magazynie kolejowym na głównym Dworcu. 11474

Buchalteryę i korespondencyę prowadzi na godziny — zakłada księgi różnych systemów, sporządza inwentury, bilanse, organizacye biura itp. we wszystkich gałęziach handlu i przemysłu. Zgłoszenia: Biuro Buchalteryjne" do Administracyi. 11475

MAKUCH SŁONECZNIKOWY

do nabycia 11487

w Banku Rolniczym S. A. we Lwowie.

CERATY prawdziwe, meble tapicerowane, materace włosienne i sprężynowe, wkłady druciane, materyały na pokrycie mebli, kapy na łóżka i t. p. 9616

poleca SKŁAD TAPET **S. WEISS**, Lwów, Sobieskiego 2.

SOLEC ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH SIARCZANO-SŁONYCH znanych ze swej dobroci w reumatyzmie, artretyzmie, chorobach s órnych nerwowych, przymiocie. Kąpiele błotne, słoneczne, Hydropatya. Ordynować będzie dr. Wł. Harajewicz. Ceny kuracyi niższe jak w innych zdrojowiskach krajowych. Dojazd przez st. Kielce lub st. kolei galicyjskiej Szczucin skąd 15 km. do Solca. Prospekty wysyła Zarząd Solca, poczta Stopnica, ziemi Kieleckiej. 11150

SEZON od 20 maja do 20 września.

Czas odnowić przedpłatę!

DRUKI i STAMPILIE
— WYKONUJE —
DRUKARNIA I WYRÓB PIECZĘCI
I. FRIEDMANA
— LWÓW —
UL. SYKSTUSKA L. 4
9011

HERBATY

CHIŃSKIE I ANGIELSKIE ZE ŚWIEŻEGO ZBIORU W NAJPRZEDNIEJSZYCH GATUNKACH poleca

HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 3.

6284

SUKNA

wszelkiego rodzaju Krajowe i zagraniczne — oraz wielki wybór ubrań męskich i dziec. dla pp. studentów po cenach umiark. poleca znana Firma Stöger, Lwów, ul. Rutowskiego l. 10. 9612

Szkło okienne

wagonowo po cenach fabrycznych

poleca z rychłą dostawą 7791

ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 1881, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Probus", Kraków 11.

Światowej sławy

mydło „Speick" przewyższające swą jakością wszelkie inne konkurencyjne mydła toaletowe, oraz „liliowo-mleczne", „kwiatowe", „Glicerynowe", kule różnej wielkości (mydła kąpielowe), proszki i mydła do golenia, brylantynę, wodę kolońską, pudry i t. p. Wyroby powyższe uznane za najlepsze, rozpowszechnione są nietylko w kraju ale i zagranicą i nabyć je można w każdym lepszym handlu.

Reprezentacya i główny skład:

A. J. Lewiński, Kraków

Starowiślna 35.

11004

DLA RESTAURACYI, MLECZARŃ i t. d.

SPISY POTRAW oraz KARTY NA STOŁY

w sprawie ograniczeń spożycia, w myśl rozporządzenia Min. aprowizacyi

DO NABYCIA

w DRUKARNI I. JAEGERA

WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562

Carnier et Cie

Grand vin reservée

Demi sec i goût américain

Król szampanów

Szampan królów

Miejsce zamówień:

Carnier et Cie

LWÓW-ZNIESIENIE

MARKA CC OCHRONNA

11373

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo Agrarno-Osadnicze we Lwowie ma do obsadzenia następujące posady:

1. Jednego konceptowego urzędnika do działu hipotecznego z poborami VI-tej klasy płacy urzędników państwowych — pierwszeństwo mają ci ukończeni prawnicy, którzy się wykażą dłuższą praktyką w tym dziale.
2. Jednego referenta rolnego z wyższem wykształceniem rolnem, względnie leśnem, z poborami VI-tej klasy płacy urzędników państwowych.
3. Jednego urzędnika kancelaryjnego do działu hipotecznego z poborami IX-tej klasy płac urzędników państwowych.

Reflektuje się wyłącznie na siłę fachową. 11438

Reflektanci wniosą do dnia 5-go maja podania z odpisami świadectw do Dyrekcyi Towarzystwa we Lwowie, ul. Halicka 21.

MEBLE NA LETNISKA



CAŁE GARNITURY ORAZ POJEDYNCZE SZTUKI PO CENACH PRZYSTĘPNYCH SPRZEDAJE FABRYKA 11457

„DĄB", Lwów, ul. Łyczakowska 27.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI